

Do ludzi pracy miast i wsi

Apel III Kongresu Związków Zawodowych

DELEGACI WYBRANI NA III KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRZEZ 4,5-MILIONOWĄ ARMIE ZORGANIZOWANYCH W ZWIĄZKACH ROBOTNIKÓW I PRACOWNIKÓW ZWRACAJĄ SIĘ Z

WEZWANIE

do ludu pracy miast i wsi, do górników i hutników, metalowców i kolejarzy, chemików i włóknarzy, do robotników i robotnic wszystkich zawodów, do robotników rolnych i pracowników handlu, do majstrów i sztygarów, do inżynierów i agronomów, do lekarzy i nauczycieli, do uczonych i artystów, do wszystkich, którzy pracą rąk i umysłu budują nowe życie w naszym kraju.

TOWARZYSZE!

Już od dziesięciu lat sami jesteśmy gospodarzami w Ojczyźnie i nasza jest władza, robotniczo-chłopska.

Już dziesięć lat niestrudzo na pracę, ofiarnym wysiłkiem, dzień po dniu budujemy Polskę dla siebie, nie dla wyzyskiwaczy. Wzrosła dwukrotnie liczebność naszej klasy robotniczej.

Rosnie nieustannie wpływ polityczny klasy robotniczej, wiernej niezłomnie swym bohaterom rewolucyjnym tradycjom, i jej przodująca rola w narodzie.

Krzepnie i pogłębia się sojusznictwo robotniczo-chłopskie — ostoja naszej władzy ludowej.

Naszych to rąk dzieło — Polska z rumowisk wydzwignięta, Polska tysięcy kominów fabrycznych, nowych hut i kopalń, stoczní i elektrowni, szkół i uniwersytetów.

Na wsi toruje sobie drogę traktor i kombajn; 200 tysięcy zrzeszonych chłopów wyszło już też wiosny na spóldzielczy siew, pokazując drogę do lepszego jutra wszystkim chłopom, którzy w znośnym trudzie sieją jeszcze w pojedynkę.

Przeszłości ślad dłoń nasza zmazała, ślad fabrykancko-obszarniczej rabunkowej gospodarki.

CHWAŁA LUDOWI PRACUJĄCEMU!

W dziesiątą wiosnę Polski Ludowej słuchaliśmy, jak przez wszystkie lata głosu na szczytach partii, wskazała jej II Zjazd — odpowiadając nam wzmożoną pracą.

Nie ma takiego człowieka, któremu nie zapadłyby głęboko w serce uchwały II Zjazdu, wskazujące, że te raz, kiedy dzięki postępowi uprzemysłowienia oparliśmy naszą gospodarkę na mocnych podstawach — pora szybciej podnosić dobrobyt narodu.

Każdemu z nas partia wskazała drogę, którą winniśmy iść, abymy wszyscy razem krzepili sojusznictwo robotników i chłopów, aby klasa robotnicza wydatnie pomagała chłopom, podnosiła ich świadomość obywatelską, aby chłopci pracujący szybko podnosili swoją gospodarkę, aby rozwijali spółdzielczość produkcyjną, aby przemysł i rolnictwo produkowały więcej artykułów potrzebnych ludziom do lepszego życia.

Trzeba nam więcej zboża, mięsa, tłuszczu i wszystkich, co daje gospodarka rolna, ale po to miasto musi dawać wsi więcej narzędzi sztucznych, materiałów budowlanych, więcej lemieszów, traktorów, maszyn rolniczych.

Trzeba nam więcej dobrych i pięknych tkanin, obuwia, artykułów codziennego użytku, więcej mieszkań. Ale chcąc szybciej i lepiej zaspokajać rosnące nasze potrzeby, musimy w tym celu gromadzić środki — pracować wydajnie, oszczędnie, gospodarnie.

Partia przemówiła do nas, nie tylko słowem, nie tylko hasłem, nie tylko wezwaniem. W ciągu jednego półroczia — dwie obniżki cen! Dają one ludności przeszło 10 miliardów złotych oszczędności rocznie. Budżet państwa na rok bieżący — to wymowny dowód troski o człowieka pracy: 25 miliardów — na same tylko wydatki socjalne i kulturalne. Nasz

rząd podjął uchwały o poprawie warunków bytowych kolejarzy, pracowników PGR i POM, o rozszerzeniu świadczeń socjalnych, o pomocy dla rolnictwa.

Z uznaniem i radością przyjął to cały naród.

Budujemy w walce, bo wróg próbuje przeszkodzić nam w budowie. Niechaj więc mocniej jednoczy się w sojuszu robotnik i chłop! Niech się zwiera szereg Frontu Narodowego!

W walce i pracy na czele narodu kroczy klasa robotnicza. Siła klasy robotniczej — to jej organizacja. Każdy świadomy robotnik wie, że jest współgospodarzem kraju i że współdecyduje o jego losach może tylko przez swą organizację. Taką powszechną organizacją klasy robotniczej są związki zawodowe.

Zadanie ich polega na tym, aby coraz bardziej włączyć jak najszersze masy do udziału w rządzeniu krajem, pobudzać w masach poczucie odpowiedzialności za sprawę ogólnonarodową, za całą naszą gospodarkę, za jej rozwój i rozkwit dla dobra narodu.

TOWARZYSZE ROBOTNICY!

W imię walki o szerszy wzrost dobrobytu i kultury narodu Kongres wzywa was:

Powiększajcie szeregi organizacji związkowych, niech będą one wszędzie organizatorami waszej walki o pełne wykonanie planów produkcyjnych, o przestrzeganie bezpieczeństwa i higieny pracy, o coraz lepsze warunki życia i zaspokajanie rosnących potrzeb kulturalnych;

radzicie, jak nieustannie podnosić wydajność pracy, torujecie drogę pomysłom racjonalizatorów, wskazujecie sposoby ulepszenia organizacji prac;

zwalczajcie marnotrawstwo, pilnujcie każdego kilograma surowca, każdej złotówki należącej do państwa, bądźcie oszczędnymi gospodarzami swego zakładu;

dbajcie, aby wasz zakład wykonywał plan nie tylko ilościowo, ale aby dawał również odpowiedni asortyment i najwyższą jakość produkcji;

wzmagać socjalistyczną dyscyplinę pracy, wpać się poszanowanie mienia narodowego. Zwalczajcie niechlujstwo, nieudolność, bez troskę, biurokrację, bezduszną obojętność wobec spraw zakładu i załogi.

Wyżej sztandar współzawodnictwa socjalistycznego!

TOWARZYSZE

DYREKTORZY

ZAKŁADÓW,

INŻYNIEROWIE,

TECHNICY,

MAJSTROWIE!

Stwarzajcie szerokie pole dla inicjatyw i nowatorskich pomysłów załóg, torujcie drogę współzawodnictwu, zwalczajcie rutyniarstwo i skostnienie, pomagajcie robotnikom w opanowaniu nowoczesnej techniki, w zdobywaniu nowych kwalifikacji; wasze zdolności poświęćcie wykonaniu wielkich zadań, które partia postawiła, a naród poparł i przyjął za swoje.

ROBOTNICY I PRACOWNICY PGR I POM!

Zwierajcie szeregi organizacji związkowej, powiększajcie

plony z waszych pól, tępcie marnotrawstwo, umacniajcie socjalistyczną dyscyplinę pracy. Jesteście oddziałem klasy robotniczej najbardziej wysuniętym między milionowe masy chłopskie, utrwalajcie więc sojusz robotniczo — chłopski, pomagajcie chłopom w podnoszeniu urodzajów, wzorową pracą wykazujcie wyższość gospodarki socjalistycznej.

PRACOWNICY HANDLU SOCJALISTYCZNEGO!

Spełniajcie zaszczytny obowiązek sprawnego zaopatrywania ludności miast i wsi. Walczcie o lepsze zaspokajanie jej potrzeb, żądajcie od przemysłu towarów najlepszej jakości, szerokiego asortymentu, sygnalizujcie potrzeby nabywców, ich życzenia i skargi. Podnoście sprawność i kulturę handlu.

PRACOWNICY URZĘDÓW INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH I SPOŁECZNYCH!

Szybciej, sumiennie zalecajcie sprawy ludzi pracy, zwalczajcie młotkę i biurokrację.

PRACOWNICY NAUKI, OŚWIATY, KULTURY, SŁUŻBY ZDROWIA!

Wiedzą swoją, talentem, a tym sercem wnosić swój wkład do ogólnonarodowej sprawy podnoszenia poziomu życia i kultury narodu.

Najwyższy nakaz dla każdej organizacji związkowej, dla każdego działacza związkowego — to organizowanie współzawodnictwa w walce o produkcję, a równocześnie największa dbałość i troska o warunki pracy i życia robotników i pracowników.

III Kongres zwraca się z apelem do wielotysięcznej rzeszy działaczy związkowych, do radców zakładowych, mężów zaufania, członków komisji, do władz związkowych wszystkich szczebli:

Wykorzystujcie w pełni i jak najbardziej celowo olbrzymie środki i zasoby przez znaczone przez państwo ludowe na poprawę warunków pracy i życia milionowych mas.

Strzeżcie praw i zdobyczy klasy robotniczej, zagwarantowanych przez władzę ludową przeciw wszelkim naruszeniom i wypaczeniom, opierajcie się w całej swej działalności o załogę, o wolę i opinię mas.

Wychowujcie masy pracujące w duchu jednolitości i bezgranicznego oddania dla naszego państwa ludowego, w duchu patriotyzmu i braterstwa międzynarodowego, w duchu głębokiego zaufania do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wierności jej ideałom.

Zwalczajcie bezbłotność i łamcie wszelkie biurokratyczne nawyki, odgradzajcie działacza związkowego od mas, nie zapominać ani przez chwilę, że nakazem winna być dla nas codzienna więź z masami, wierna służba ludowi pracującemu.

Przestrzegajcie niezłomnie demokracji wewnątrzwiązkowej, rozwijajcie wśród załóg twórczą krytykę, bez której inicjatywa mas wędnie, nie może się rozwijać.

Milionowe rzesze robotników i pracowników powierzyły wam zaszczytny obowiązek — pracę społeczną. Bądźcie godni ich zaufania!

TOWARZYSZE!

Najgorętsze pragnienie każdego człowieka pracy w naszym kraju i na całym świecie — to pragnienie pokoju.

Krzepmy więc siły obrońców pokoju, zwierajmy szeregi ich awangardy — międzynarodowej klasy robotniczej, łączmy się z robotnikami wszystkich krajów w walce przeciwko zbrodnicznemu knowi amerykańskich miliardów.

W odpowiedzi na powitanie Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz delegacji związków zawodowych 14 krajów, które przekazały polskiemu ludowi pracującemu bojujące pozdrowienia od milionów robotników krajów socjalizmu i krajów kapitalistycznych, zapewniamy uroczystość, że nie ustaniemy w naszej wspólnej solidarności, braterskiej walce, że wzmacniać ją będziemy aż do całkowitego zwycięstwa sprawy wolności i pokoju.

Przesyłamy gorące braterskie pozdrowienia radzieckim robotnikom, chłopom i inteligencji, wszystkim ludzom wielkiego Kraju Rad, którzy przyniosli nam wolność, nie szczędzi pomocy i dziś bardziej niż kiedykolwiek jest nadzieja i otucha wszystkich ludzi walczących o wolność i pokój. Chwała Związkowi Radzieckiemu i jego Partii.

Sily nasze są niezmierzone! Nie nie zdola powstrzymać marszu ludzkości w walce z ciemnymi siłami wstecznictwa i wojny.

LUDU PRACY — NA PRZÓD DO WALKI!

O ROZKWIT OJCZYZNY, O DOBROBYT NARODU, O SZCZĘŚCIE CZŁOWIEKA!

O POKÓJ I PRZYJAŹN MIĘDZY NARODAMI! O SOCJALIZM!

III Kongres Związków Zawodowych

III Kongres Związków Zawodowych

5 MAJA w wielkiej sali Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie rozpoczął obrady III Kongres Związków Zawodowych.

W obradach wzięli udział delegaci wielomilionowych rzeszy związkowców polskich: górników i hutników, metalowców i włóknarzy, kolejarzy i budowlanych, chemików i robotników rolnych, pracowników żeglugi, sportowców i odzieżowców, pracowników kultury i oświaty — przedstawiciele całego polskiego świata pracy.

Gorącą owacją witali zgromadzeni przybywających na obrady kierowników Partii i Rządu z I Sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele.

Obecni byli członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu, przedstawiciele Wojska Polskiego, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki.

W obradach Kongresu uczestniczyli: sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych — Louis Saillant, sekretarz ŚFZZ — Piotr Kazakow oraz delegacje związków zawodowych: ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Czechosłowacji, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Włoch, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii, Finlandii, Belgii, Anglii, Austrii i Szwecji.



PISMO PRACOWNIKÓW ŻEGLUGI

Nr 10(80)-rok 4

GDAŃSK, 15-31 MAJA 1954 R.

Cena 40 gr

MUSIMY RADYKALNIE ULEPSZYĆ SWOJĄ PRACĘ, ABY SPROSTAĆ ROSNĄCYM WYMAGANIOM MAS

Fragmety końcowego przemówienia tow. Kłosiewicza

Towarzysze!

Obrady naszego Kongresu dobiegają końca.

Przez 4 dni z trybunu Kongresu rozlegał się głos delegatów, reprezentujących wszystkie oddziały klasy robotniczej i inteligencji pracującej.

Kongres nasz wykazał głębokie zespoleństwo ideowe polskich mas pracujących i związków zawodowych wokół partii i jej programu, wokół zadań wytyczonych przez II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kongres wykazał, że centralne zadanie postawione przez II Zjazd — szybsze podniesienie stopnia życiowej mas pracujących — zespala w jedno myśli, uczucia i wysiłki wszystkich ludzi pracy, jednolitym frontem, w całym jednolitym frontem, wszystkie siły twórcze naszego narodu.

Kongres stał się świadectwem coraz głębszego zrozumienia przez klasę robotniczą tej prawdy, że waleczność w życie uchwał II Zjazdu Partii może nastąpić nie inaczej, jak tylko przez mobilizację wszystkich sił klasy robotniczej, pracującego chłopstwa, inteligencji technicznej i naukowców.

Przedstawiciele załóg krytykowali instancje związkowe za niedostateczne poświęcenie uwagi sprawom wzrostu produkcji i wydajności pracy, walki o jakość i oszczędność, o obniżkę kosztów, o upowszechnienie przodujących metod pracy i pomysłów racjonalizatorskich, o podnoszenie kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego robotników.

Krytyka wytknęła wielu ogniom naszego ruchu zawodowego poważne słabości w pracy ideologicznej, wskazała liczne jeszcze fakty biurokratycznych wypaczeń i odrywania się od mas.

Liczne głosy krytyki na naszym Kongresie — to oznaka naszej siły.

Nasz ustrój stwarza wszelkie możliwości stałego polepszania warunków życiowych mas pracujących.

Abymy tym rosnącym wymaganiom sprostać, związki zawodowe powinny w jak najkrótszym czasie radykalnie ulepszyć swą pracę i podnieść swój autorytet wśród najszerszych mas.

Towarzysze! Dziękując serdecznie przedstawicielom delegacji zagranicznych za gorące pozdrowienia dla polskiej klasy robotniczej, dla narodu polskiego, pragnę równocześnie zapewnić naszym drogiej gości i przyjacielom, że polskie masy pracujące, wierne życiom w naszym narodzie

tradycjom internacjonalizmu, zacieśniać będą braterską współpracę: — z wszystkimi krajami demokracji ludowej, które pod przewodem bohaterów budowniczych komunizmu — narodów Związku Radzieckiego, budują nowy socjalistyczny świat,

— z ludami krajów kolonialnych i zależnych, — z masami ludowymi państw Europy zachodniej, — z wszystkimi siłami postępu i pokoju na całym świecie.

Polskie masy pracujące, wierne hasłom jednolitości działania międzynarodowego ruchu robotniczego, głoszonego przez Światową Federację Związków Zawodowych, zwalczać będą agresywne plany kół imperialistycznych, popierać będą wszelkie wysiłki, zmierzające do dalszego osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Chlubne i bojowe są tradycje polskiego ruchu zawodowego. Pod kierownictwem partii klasy robotniczej — SDKPiL, KPP i PPR, wspólnie z jednolitofrontową lewicą PPS, ruch zawodowy toczył w najcięższych warunkach pełną poświęcenia i ofiar walkę ze zniechęcającym ustrojem wyzysku i ucisku klasowego.

Dziś związki zawodowe rozwijają swą działalność w nowych warunkach, w całkowitej zgodności i niewzruszonej jednolitości interesów klasy robotniczej z interesami narodu i państwa ludowego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza postawiła przed całym narodem wielkie i twórcze zadania szybkiego podniesienia w ciągu 2 lat poziomu życiowego mas pracujących.

Kierując się wskazaniem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i uchwałami naszego Kongresu, będziemy tę słuszną linię naszej partii wcielać w życie, będziemy zapalać do realizacji tych zadań najszersze masy, by ich niespożyte siły lepiej służyły mogły narodowi i naszej Ojczyźnie — Polsce Ludowej.

Zadaniem naszym jest, operując się na uchwałach Komitetu Centralnego PZPR i dorobku Kongresu, przeprowadzić w szerszym zakresie naszego stylu i metod pracy we wszystkich ogniskach związków zawodowych, w każdej dziedzinie i zacząć pracować po nowemu.

Tylko przy świadomości, aktywnym stosunku mas do zadań naszego budownictwa wyzwalającego ich żywą, cenną inicjatywę, ich bezgraniczny entuzjazm i niespożyta energia twórcza, będziemy mogli wykonać nasze nowe, wielkie i mobilizujące zadania, jakie stawia przed nami partia i władza ludowa.

Niech żyją związki zawodowe — powszechna organizacja klasy robotniczej, niewzruszona opora partii i władzy ludowej!

Niech żyje Światowa Federacja Zw. Zawodowych! Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — siła przewodnia narodu polskiego!

Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

(Na str. 5 zamieszczamy obszerny artykuł o przebiegu obrad III Kongresu Zw. Zaw.).

Konferencja genewska

ROZPOCZĘTA 26 kwietnia br. konferencja pięciu mocarstw i innych krajów w Genewie z niesłabnącą siłą przyciąga uwagę milionów ludzi całego świata. Władza narodów Azji. Obrady tej konferencji poświęcone są bowiem sprawie, której pokojowe rozwiązanie w interesie bezpieczeństwa narodów domaga się cała postępowo ludzkość. Tymi sprawami są: uregulowanie problemu koreańskiego i indochińskiego.

Szczególne cechy konferencji genewskiej jest to, że po raz pierwszy Chiny Ludowe biorą udział w konferencji międzynarodowej, jako mocarstwo światowe i to wbrew sprzeciwom Stanów Zjednoczonych.

Drugim bezspornym faktem, świadczącym o wzroście sił pokojowych jest udział w konferencji genewskiej przedstawicieli rządu Wietnamskiej Republiki Ludowej.

KŁĘSKA POLITYKI Z „POZYCJI SIŁY”

JAK wiadomo, usiłowania Dullesa rozszerzenia wojny w Indochinach, wciągnięcia do niej Anglii i innych krajów satelickich w przeddzień rozpoczęcia się konferencji genewskiej spaliły na panewce. Nie pomogły, ani groźby, ani szantaż, także zastosowane podczas jego podróży (dwukrotnie w ciągu jednego tygodnia) z Waszyngtonu do Londynu i Paryża. Sam Dulles tak przedstawił cel swoich wizyt w stolicach Anglii i Francji: „Jest to misja — oświadczył on wówczas — mająca na celu utrzymanie pokoju przez siłę”.

Wierząc Dullesowi wiceprezydent Stanów Zjednoczonych zapowiedział wysyłkę pięciotysięcznej amerykańskiej do Indochin. Fakt, że Dulles musiał publicznie uznać groźbę Nixonów, jako „nieprawdopodobną” i w tak swoisty sposób „skorygować” wiceprezidenta dowodzi, że reakcja społeczeństwa amerykańskiego przeciwko prowokacyjnemu zamiarom rządu USA była bardzo mocna.

Jeszcze mocniejsza była reakcja społeczeństwa angielskiego i francuskiego. Wobec oburzenia w całym kraju i protestów Izby Gmin premier Churchill musiał złożyć zobowiązanie, że rząd angielski nie weźmie udziału w tej prowokacyjnej awanturze, którą Dulles usiłował zorganizować w Indochinach. A rząd francuski musiał zapewnić parlament, że podejmie kroki w celu rozpoczęcia pertraktacji z rządem Wietnamskiej Republiki Ludowej.

Usiłowania Dullesa rozszerzenia wojny w Indochinach spotkały się również z ostrym protestem narodów Azji, a w pierwszym rzędzie Indii. Toteż przyjazd Dullesa do Genewy, był przyjazdem bankruta, którego w decydującym momencie opuścił wspólnicy.

Tak więc, już od samego początku konferencji genewskiej Dulles znalazł się w izolacji politycznej. Nawet minister spraw zagranicznych Francji Bidault, najwierniejszy pomocnik Dullesa, nie śmiał otwarcie poprzeć awanturniczych planów Departamentu Stanu USA.

Na konferencji genewskiej zwyciężyła idea rokowania, a polityka „pozytywna”, reprezentowana przez USA poniosła klęskę.

UCIECZKA DULLESA

WOBLICZU kłeski swej polityki i izolacji, w której znalazła się delegacja amerykańska Dulles postanowił opuścić konferencję genewską i przysłać na swoje miejsce swego zastępcę Bedella Smitha. Komentując to wydarzenie francuska gazeta „Combat” w artykule wstępnym p. „Adieu, panie Foster Dulles” pisała: „...nadzieja na pokój zmusiła do ucieczki pana Foster Dullesa...”.

Ucieczka Dullesa z konferencji genewskiej podkreśliła nie tylko klęskę awanturniczej polityki agresywnych kół imperiaizmu amerykańskiego, ale i poważne rozbieżności w łonie samego obozu atlantyckiego. Z tego też powodu rozległ się ślony „kaczyni jammer” w prasie amerykańskiej.

„Amerykańska polityka dalekocieżna załamała się — pisała gazeta „Washington Post” z dn. 4 maja br. — Największym ciosem nie jest to, co się dzieje w Indochinach, lecz osłabienie zachodniej jednostki. Po raz pierwszy od czasu drugiej wojny światowej sojusznicy są poważnie podzieleni”.

PROGRAM POKOJU W AZJI

PIERWSZY punktem porządku dziennego konferencji genewskiej była kwestia koreańska. Minister spraw zagranicznych Wietnamskiej Republiki Ludowej — Demokratycznej Nam Ir przedłożył propozycję, które w sposób słuszny prowadzą do zjednoczenia Korei, jako niezawisłego, pokojowego i demokratycznego państwa. „Uregulowanie kwestii koreańskiej — powiedział Nam Ir — powinno być sprawą samego narodu koreańskiego”.

W związku z tym Nam Ir zaproponował przeprowadzenie wolnych wyborów w całej Korei pod kontrolą komisji, złożonej z przedstawicieli północnej i południowej części kraju oraz wycofanie wszystkich obcych wojsk. Wzrost znaczenia i autorytetu Chin Ludowych w Azji i na całym świecie. Państwa imperialistyczne muszą się liczyć z Chinami Ludowymi, jako piątym mocarstwem świata.

PO PIĄTE — przodującą i decydującą rolę Związku Radzieckiego w walce o bezpieczeństwo narodów i utrwalenie pokoju na całym świecie.

Obecnie konferencja genewska obraduje nad zagadnieniem Indochin. Nie ulega wątpliwości, że i obrady nad tym zagadnieniem wykażą olbrzymi wzrost sił obozu pokoju, wykażą, że istnieje możliwość uregulowania wszystkich spornych kwestii przy istnieniu dobrej woli wszystkich zainteresowanych stron.

Głośnym echem w krajach azjatyckich i na całym świecie odbiło się przeświadczenie Czu En-lai'a. Popierając propozycję Nam Ira przedstawił on jednocześnie program pokoju w całej Azji. Najważniejsze punkty tego programu są następujące:

Agresywne posunięcia St. Zjednoczonych powinny ustać, pokój w Azji powinien być zapewniony.

konieczne jest poszanowanie niezawisłości i suwerenności wszystkich narodów azjatyckich, narodowe prawa i wolność narodów Azji powinny być zagwarantowane, powinna ustać wszelka ingerencja obca, wszystkie obce bazy wojskowe w Azji winny być zlikwidowane, a wojska obce — wycofane, należy zapobiec remilitaryzacji. I znowu, należy znieść wszelkie ekonomiczne blokady i ograniczenia.

Wystąpienie Czu En-lai'a poparł minister Motow, oświadczając, że narody Azji powinny złożyć swe wysiłki w kierunku utrwalenia pokoju.

Komentując przemówienie Czu En-lai'a amerykańska agencja prasowa „United Press” pisała:

„Delegacje azjatyckie nie komunistycznych państw w Genewie stwierdzają, że idea utrwalenia bezpieczeństwa w Azji, wysunęła przez ministra spraw zagranicznych Chin, może mieć wielką siłę przyciągającą wśród narodów Azji”. Możemy tylko dodać, że nie tylko „mogą mieć”, ale i mają, czego dowodem jest rosnąca walka narodów azjatyckich o zniesienie systemu kolonialnego w ogóle.

BILANS DWÓCH TYGODNI

TRWAJĄCA już od dwóch tygodni konferencja genewska skupiła, jak w soczewce, główne cechy charakterystyczne obecnej sytuacji międzynarodowej.

PO PIERWSZE — uodowodniła wzrost sił obozu pokoju, jego konsolidację w przeciwieństwie do dekonsolidacji i pogłębiających się sprzeczności w obozie państw imperialistycznych.

PO DRUGIE — wzrost nastrojów antykolonialnych i walki narodowo-wyzwoleńczej narodów Azji.

PO TRZECIE — fiasko amerykańskiej polityki „z pozycji siły” i postępującą izolację amerykańskich kół agresywnych na arenie międzynarodowej.

PO CZWARTE — wzrost znaczenia i autorytetu Chin Ludowych w Azji i na całym świecie. Państwa imperialistyczne muszą się liczyć z Chinami Ludowymi, jako piątym mocarstwem świata.

PO PIĄTE — przodującą i decydującą rolę Związku Radzieckiego w walce o bezpieczeństwo narodów i utrwalenie pokoju na całym świecie.

Obecnie konferencja genewska obraduje nad zagadnieniem Indochin. Nie ulega wątpliwości, że i obrady nad tym zagadnieniem wykażą olbrzymi wzrost sił obozu pokoju, wykażą, że istnieje możliwość uregulowania wszystkich spornych kwestii przy istnieniu dobrej woli wszystkich zainteresowanych stron.

Druga kolejna obniżka cen

AWIEC — nowa obniżka cen. Druga z kolei po obniżce z 15 listopada ub. r. Druga na przestrzeni półroczu.

Rozważmy to wydarzenie, które jest naturalne w naszym świecie pokoju i socjalizmu.

W opublikowanej uchwale KC PZPR i Prezydium Rządu zawarte jest szczegółowe wyliczenie artykułów i obniżonych cen. Dla przykładu tylko podamy, że cukier od 1 maja kosztuje 12 zł, a nie 13, masło — 55 i 50 zł, a nie 60 i 55. Oprócz wielu artykułów spożywczych, stanowiących i to bardzo znaczne, liczne artykuły przemysłowe oraz usługi. Obniżka cen wynosi dla poszczególnych kategorii i artykułów 10, 15, 20, 25 i 30 proc.

Kolejna obniżka cen — to kolejny dowód konsekwencji polityki Partii. Na IX Plenum KC Partia zapowiedziała, a na II Zjeździe sformułowała w obowiązujące uchwały politykę szybszego podnoszenia stopy życiowej ludności. Ta polityka, obejmująca szeroki krąg poczynań — od rozszerzonego budownictwa mieszkaniowego do polepszenia warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach — polega m. in. i na zapowiedzianym przez Zjazd obniżeniu cen artykułów szerokiego spożycia.

Obniżka cen z 1 maja jest znaczna, większa niż pierwsza z 15 listopada ub. roku. Tamta data ludności pracującej w skali rocznej oszczędności w budżecie domowym na sumę 4 miliardy 500 milionów zł. Obecna obniżka cen z 1 maja da 6 miliardów złotych.

Po tych bardzo przyjemnych obliczeniach i wnioskach u niejednego powstaje pytanie: „Dlaczego nie stanął chleb, mięso, tłuszcze zwierzęce?”

Zanim się tym zajmemy, wyjaśnimy sobie, dlaczego w ogóle stała się możliwa kolejna obniżka cen.

Jasne jest dla każdego, że takie poważne posunięcie gospodarcze nie spada z nieba. Musi być solidnie przygotowane. I trzeba powiedzieć, że przygotowaliśmy się do tego i solidnie, i uporczywie. To był pierwszy etap programu Partii: socjalistyczne uprzedmiotowienie. Nie szczędziliśmy sił i środków na ten cel. Nie brakło nam ofiarności, bo rozumielśmy, że o fiary i wyrzeczenia sowsie się opłaca już w niedalekiej przyszłości.

I oto osiągnęliśmy już obecnie tak stosunkowo wysoki poziom uprzedmiotowienia. Że możemy dalej rozwijać przemysł ciężki jednocześnie więcej środków przeznaczyć na rolnictwo, na przemysł konsumpcyjny, na budownictwo mieszkaniowe. Bo stworzyliśmy już dla tego niezbędną bazę.

Lecz to nie wystarczy. Ważne jest, jak na tej podstawie dalej pracujemy. Jak realizujemy program Partii. Jakiego poparcia udzielamy dla jej polityki. O tym mówi ogarniające setki tysięcy robotników i pracowników współzawodnictwo pracy — współzawodnictwo na cześć II Zjazdu i współzawodnic-

two 1-majowe. Dzięki niemu przekroczony został plan I kw. br., a produkcja przemysłowa wzrosła o 15 proc. Przekroczony został planowy w produkcji wielu artykułów konsumpcyjnych, których spis widzimy właśnie w tekście uchwały o obniżce cen. Wydajność pracy w przemyśle podniosła się o 10 proc. Produkcja i wydajność wzrosły więc o tyle, że można było w odpowiednim stopniu obniżyć ceny.

Nie można tego powiedzieć o rolnictwie. Cykl produkcyjny w ogóle jest tam inny — plony zbieramy dopiero pod koniec roku. Ale nie w tym rzecz. Idzie o to, że produkcja rolna i hodowlana jest jeszcze obecnie zbyt niska na to, aby dokonywać większej obniżki cen na podstawowe płody rolne, niż to zostało zrobione. W tym roku musieliśmy importować znaczne ilości zboża. Osiągnięcie wydatnego wzrostu produkcji rolnej jest warunkiem obniżki cen na płody rolne w rozmiarach większych niż dotychczas.

Ale nie będziemy przecieć na to czekać z założonymi rękami. Główną ofensywę o szybszy wzrost stopy życiowej skierowała Partia na najważniejszy odcinek — na rolnictwo. Budżet państwa przeznaczona na rozwój rolnictwa ogromne sumy. Cały naród — i chłop pracujący, i robotnicy, i inteligencja pracująca — jest zainteresowany, aby wszystkie środki były jak najlepiej wykorzystane. Największe, najpoważniejsze obowiązki spoczywają tu na klasie robotniczej, która jest produkującą i kierowniczą siłą narodu. Od robotników oczekuje się pomocy i produkcyjnej, i politycznej. Jak najwięcej i najlepszych maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, pomoc w remontach maszyn — to jest na sprawę. Pomoc w walce z wyższością kulackim, pomoc w rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej, w rozwijaniu pomocy sąsiedzkiej — to druga tak samo ważna sprawa.

Zadaniem robotników jest również wpojenie pracującym chłopom ważności ich obowiązków wobec państwa, wobec klasy robotniczej, wobec samych siebie.

Nie tylko jednak w rolnictwie mamy wiele do odrobienia. To fakt, że sukcesy przemysłu w I kw. umożliwiły drugą obniżkę cen. Lecz i tu są luki. W niektórych asortymentach plan nie został wykonany. Nie został wykonany plan obniżenia kosztów własnych. Hutnictwo nie wywiązało się z szeregu ważnych dostaw dla poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, konieczna jest dalsza walka o jakość produkcji. Powstały rezerwy wadliwie wytworzonych artykułów, których, rzecz jasna, nikt nie chce kupić. Te niedobory obniżają ogólne wyniki gospodarki narodowej i uszczuplając rezerwy państwowe, zmniejszają możliwości dalszej obniżki cen.

Bo jest to druga, lecz nie ostatnia obniżka cen. Wszyscy ci, którzy osiągnęli wysokie wyniki w pra-

cy, zwiększając produkcję, podnosząc wydajność pracy, oszczędzając, obniżając koszty własne i polepszając jakość produkcji — działają na rzecz dalszego podnoszenia stopy życiowej. Bumelanci, brakoroby, opieszali, niedbający o wysoki poziom swych kwalifikacji, o swój warsztat pracy — to ci, którzy szkoda nie tylko sobie, ale całemu narodowi. Oni wszystkim ludziom pracy rzucają ciężkie kloody pod nogi.

O tym trzeba mówić i wszystkim to wyjaśniać. W naszym kraju będziemy żyli tak, jak pracujemy. Uczy nas tego Partia i potwierdza każ-

dy przepracowany dzień. Za nami już dwie obniżki cen. Pracownicy rolni i kolejarze otrzymali lepsze warunki pracy i płacy. A przecież to dopiero początek. Kiedy i w jakich rozmiarach nastąpią dalsze kroki — o tym zdecyduje praca wszystkich: robotników, chłopów pracujących, inteligencji pracującej.

Przyszłość jest dla nas jasna. Program nakreślony przez Partię, to nasz drogowskaz. Im lepiej, energiczniej, z większym zapałem będziemy ten program realizować, im lepiej będziemy pracować — tym lepiej będzie żyć. („Głos Pracy”)

O TRZY MIEJSCA NAPRZÓD

WIAOMO, że ambicją każdego brygadzysty jest, aby jego zespół przodował w pracy. — Jak to osiągnąć? Takie pytanie postawiłem sobie, gdy w końcu ub. r. zostałem przydzielony do brygady sztawerskiej nr 13 w porcie gdańskim. Część moich nowych kolegów znałem. Pracowali bowiem już od dłuższego czasu w porcie. Pięciu jednak było zupełnie nowych z werbunku. I tymi postanowiłem się przede wszystkim zająć, aby jak najszybciej dorównali starym robotnikom i aby brygada mogła mieć coraz lepsze wyniki.

Można to było osiągnąć przez szkolenie i współzawodnictwo. Wspólnie z moim zaufanym Janem Żyliśsem ułożyliśmy plan pracy w brygadzie. W rozmowach wyjaśnialiśmy towarzyszącyemu wykonawcy przez nas roboty. Wykazaliśmy, jak ona ma wyglądać z tym, co się dzieje w kraju i na świecie. Umocniła się w brygadzie świadomość, że od naszej codziennej pracy, od jej wyników zależą nie tylko nasze zarobki, ale i przyszłość naszych dzieci, naszej Ojczyzny. Rosło zainteresowanie przeładunkiem. Coraz mniej było nieusprawiedliwionych nieobecności w robocie. Pracowaliśmy coraz lepiej. Pod okiem takich doświadczonych sztawerów jak np. Józef Klasa, Franciszek Wrona, Feliks Wiśniewski, szybko opanowywali fasz nasi młodzi współtowarzysze pracy. W czasie przerw omawialiśmy nasze wyniki, zastanawialiśmy się nad sposobami ulepszenia codziennej pracy.

Byłem sam przez kilka lat sztawerem. Wiem, że wyniki pracy brygady zależą od starannej i przemysłowej organizacji, od właściwego rozstawienia ludzi, od jak największego wykorzystania sprzętu. Jako brygadysta postawiłem sobie jako ważne i pilne zadanie: tak przeszkolić brygadę, aby każdy sztawer mógł wykonywać każdą robotę w przeładunku. Osiągnąłem to przez codzienne pouczanie w czasie pracy, jak również przez szkolenie zawodowe. Ostatnio np. 8 ludzi z mojej brygady ukończyli kurs windlarzy i sygnałistów. Planuję sobie przeszkolenie dalszych.

Mówią, że kto nie idzie naprzód, ten się cofa. Ja bym się sam cofał, gdybym zapomniał o swoim własnym doskonaleniu. Nasze kierownictwo i rada zakładowa umożliwiły mi ukończenie kursu techniczno-produkcyjnego. Wiele nauczyłem się od takich doświadczonych fachowców, jak st. bryg. Henryk Włodarczyk, brygadysta Jan Bład, którzy prowadzili szkolenie. Moi współtowarzysze widząc, że po przeszkoleniu sprawniej organizuję przeładunki, sami nabierają większej chęci do podnoszenia swoich kwalifikacji. Widzę to np. u takich młodych pracowników, jak Jan Radwański, Ludwik Kaczmarski, co tam zresztą wymieniam — u wszystkich. Dzięki temu pracujemy coraz wydajniej i lepiej. Dowodem tego są wyniki uzyskane przez nas we współzawodnictwie za I kwartał br. O 11 proc. podnieśliśmy wydajność. Nie mieliśmy ani jednego wypadku przy pracy ani też uszkodzenia ładunku. Zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu brygada wykonała w 170 proc. Dzięki temu — w tabeli współzawodnictwa wydajnościowego przesualiśmy się z piątego na drugie miejsce.

Nie znaczy to jednak, że w naszej brygadzie jest już wszystko dobrze. Np. mimo znacznej poprawy szwankuje jeszcze dyscyplina pracy. — W I kwartale zanotowaliśmy bowiem 6 nieusprawiedliwionych roboczości.

Zdajemy sobie sprawę, że w naszym zespole jest jeszcze wiele innych możliwości podniesienia wydajności pracy. Zadaniem moim jako brygadysty jest, aby te możliwości widzieć i wykorzystywać dla sprawniejszej obsługi statków.

Józef Nasiedrowicz
Brygadysta z portu gdańskiego
Korespondent

1 MAJA NA WYBRZEŻU



Po raz dziesiąty w wolnej ludowej Ojczyźnie obchodziliśmy święto 1-majowe. Niezliczone tłumy zaległy ulice trójmiasta, by przyrzec się barwnemu pochodowi, nad którym falowało morze czerwonych sztandarów i transparentów (zdjęcie w środku).

Wśród manifestujących nie zabrakło również i naszych marynarzy. Imponujące wyglądały załogi PMH (zdjęcie z lewej), maszerujące zgodnym krokiem ulicą Świętojańską w Gdyni. Nic dziwnego, że gdy mijali trybunę, rozległy się niemiłkające oklaski.

W szeregach pochodu malowalego widzieliśmy także delegację załóg statków zagranicznych stojących w Gdyni i Gdańsku (zdjęcie u dołu).



Powołujemy zakładowe komisje rozjemcze

WPROWADZENIE w życie dwóch doniosłych aktów państwowych, a mianowicie uchwały Rady Ministrów o zakładowych umowach zbiorowych i dekretu Rady Państwa o zakładowych komisjach rozjemczych nakłada na związki zawodowe odpowiedzialność czuwania nad uprzedzeniem tej nowej zdobyczy mas pracujących.

Zakładowe komisje rozjemcze wprowadzamy na podstawie doświadczeń zebranych w okresie dwuletniej praktyki w kilku wybranych zakładach pracy oraz na podstawie przykładów radzieckich.

Komisje te powołuje się we wszystkich zakładach produkcyjnych, które zatrudniają ponad 100 pracowników. W zakładach zatrudniających mniejszą ilość pracowników spory rozstrzygają terenowe komisje rozjemcze, istniejące przy zarządach okręgowych związku zawodowego.

Powołanie zakładowych komisji rozjemczych rozszerza uprawnienia rad zakładowych jako przedstawicieli interesów pracowniczych wobec kierownictwa zakładu.

Na radach zakładowych ciąży zatem obowiązek szczególnie starannego traktowania wszystkich spraw związanych z działalnością komisji rozjemczych.

Instancja odwoławczą od orzeczeń komisji rozjemczych jest Zarząd Główny ZZ. Sprawy, co do których komisja rozjemcza nie uzyska wymaganej jednomyślności, mogą być na wniosek pracownika skierowane do sądu.

Jedną z zalet zakładowych komisji rozjemczych jest to, że działają one w zakładzie pracy, a więc w miejscu powstania zaradku. Dzięki temu mogą one bez zwłoki zebrać materiał dowodowy i ustalić stan faktyczny. Zapewnia to szybkie rozpatrzenie i zakończenie sporu. Członkowie komisji znając dobrze warunki pracy w zakładzie oraz okoliczności, w jakich powstał spór, zapewniają jego prawidłowe rozstrzygnięcie.

A jak było dotychczas? Nie brak przykładów na to, że nasz aktywny związkowiec często jeszcze nie reagował w porę na uzasadnione skargi i zażalenia, tolerując fakty naruszania obowiązującego ustawodawstwa pracy ze szkoda dla pracowników.

Zdarzały się w naszym rezerwie wypadki stosowania przez administrację niewłaściwych stawek płac, nieprzestrzegania ustawodawstwa urolopowego, nieodpowiedniego interpretowania przepisów pracy, itp. Do Zarządu Głównego ZZPZ wpływa wiele skarg i zażaleń od pracowników naszego resortu. Fakt ten świadczy o tym, że nasze rady zakładowe i Zarządy Okręgowe mało przywiązywały dotychczas wagę do rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń wnoszonych przez ludzi.

Jeszcze w lutym ub. r. kpt. Lech Stawowy wniósł zażalenie na PZM w sprawie wynagrodzenia za urlop chorobowy. Kilkakrotnie interwencje w administracji oraz Ministerstwie nie odniosły skutku. Gdyby w PZM była powołana zakładowa komisja

rozjemcza, sprawę tę potrafiłaby ona rozstrzygnąć o wiele sprawniej.

Żegluga Przybrzeżna w Gdańsku niewłaściwie wypłaćca wynagrodzenie za urlop, mianowicie nie sumę przeciętną z pobrań za 3 ostatnie miesiące (jak to normuje nasze ustawodawstwo), lecz w wysokości wynagrodzenia za ostatni miesiąc.

Na tych przykładach widać wyraźnie jak w niektórych naszych komórkach zwłokach zakorzeniło się bezduszne urzędowanie, niedostrzeganie ludzi, którzy oczekują szybkiej pomocy. Myśl o człowieku, o jego troskach i trudnościach, o jego pragnieniu coraz lepszego życia musi stać się dziś najważniejszym, decydującym motorem naszej pracy związkowej.

Powołanie zakładowych komisji rozjemczych wita ją zalogi naszych zakładów jako nową zdobycz w realizacji socjalistycznej zasady regulowania stosunków pracy.

Wszystkie zaś ognia związkowe mają w zakładowych komisjach rozjemczych oraz do właściwego wykonywania odpowiedzialnych zadań w służbie klasy robotniczej i budownictwa socjalistycznego.

L. PAŁKIEWICZ
Instruktor
Wydziału Płacy i Pracy

Na przykładzie dwóch brygad

TROSKA o człowieka, o za pewnienie mu należytych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy — to poważny obowiązek kierownictwa i rady zakładowej w każdym przedsiębiorstwie.

Z zadowoleniem można stwierdzić, że w porcie gdynskim stan BHP poprawia się. Wyrazem tego jest stale zmniejszanie się ilości niebezpiecznych wypadków przy pracy. Założony kącik BHP, pomysły racjonalizatorskie, zorganizowanie współzawodnictwa o bezawaryjną i bezwypadkową pracę, stosowa-

nie nagród i kar — wszystko to przyczynia się do zmniejszenia wypadkowości w porcie. Coraz więcej brygad pracuje bez wypadków. Do takich należą m. in. brygada nr 12 i 16 w wydziale I, jak również nr 55, 58, 67 z wydziału II.

Są jednak w porcie gdynskim brygady, jak np. nr 38, 42, 70, które mają na swym koncie po 6 wypadków w pracy. W roku bieżącym „re kord” wypadkowości pobliża brygada nr 71.

Co jest przyczyną tego, że z dwóch brygad osiagają-

cych tę samą wydajność, jedna pracuje bez wypadków, a druga nie potrafi się ich ustrzec?

Jesteśmy na motorowcu „Czech”.

— Hej tam, nie przechodź pod hiem — dolatuje mnie gromki głos.

Odruchowo zadzieram głowę do góry i zmykam czynny przedzi. Z bezpiecznego już miejsca szukam opiekuna. To na pewno sygnalista. Okazuje się jednak, że nie.

— Przestraszyłem was, co? Widzicie, nie wolno się niepotrzebnie narażać — tłumaczy mi sztauer Alfons Lewandowski.

Wdaje się z nim w rozmowę.

Jest on grupowym społecznym inspektorem pracy w brygadzie nr 58. Brygada ta nie miała ani jednego wypadku od 3 lat. Szczęściarze, co?

Macie tylko trochę racji nazywając nas szczęściarzami — wyjaśnia inspektor. — Zdziwiliście się, jak na Was krzyknąłem, kiedy przechodziście pod zawieszonym ładunkiem. Prawda? U nas w brygadzie pilnuje i przestrzega jeden drugiego. Zanim rozpocznemy robotę sprawdzamy, czy wszystko jest w porządku. A badamy skrupulatnie sprzęt, miejsce pracy, narzędzia...

— Widzicie — ciągnął mój rozmówca — dziś ja mam zaobowiązać należyte warunki BHP na statku. Nasz mi brygadziści czyni to samo na lądzie.

Już nie nazywam sztauerów z brygady nr 58 szczęściarzami. Wiem, że przodującej miejsce we współzawodnictwie BHP zdobyli sobie dzięki rzetelnej i stałej pracy nad sobą. Dzięki temu, że mi brygadziści Teofil Szlachetkowski dobrze organizuje pracę i opiekuje się brygadą. Dzięki temu, że Alfons Lewandowski codziennie przed przystąpieniem do pracy poucza swoich współwzrostów o sposobach unikania i zapobiegania wypadkom. Dzięki temu, że mają zaufania Józef Patoka i organizator grupy partyjnej Mieczysław Młodkowski dbają o podnoszenie świadomości politycznej w brygadzie. Dzięki temu, że ta ci starzy robotnicy jak Michał Klechowiec i Antoni Forman przekazują swoje doświadczenia młodym sztauerom.

Tam gdzie brak codziennej pracy wychowawczej, tam krzewi się wypadkowość.

Możemy to w całej pełni wykazać na przykładzie brygady nr 71 z wydziału II. W ciągu zaledwie I kwartału br. zapisała ona na swym koncie aż 6 wypadków, które pociągnęły za sobą czasową niedostępność do pracy 6 robotników i utratę 989 roboczogodzin.

Oto jak dochodziło do niebezpieczeństwa.

Kazimierz Borowski samowolnie uruchomił wózek elektryczny, zostawiony chwilowo bez dozoru. W wyniku zderzenia zламаł nogę. Sylwester Wiśniewski doznał pośluszenia prawej nogi na skutek obsunienia się belki papieru. W podobny sposób ulegli wypadkowi Józef Nadolski w ładowni statku „Surlikow”, Edward Wojtowicz w wagonie przy załadunku garbnika i pozostali.

Czym wytłumaczyć wypadek w pracy brygady?

Sztauerzy z brygady nr 71 samokrytycznie przyznają, że na 6 zaistniałych wypadków, 5 zostało spowodowanych ich własną nieuwagą. Ale skąd ta nieuwaga, ta lekkomyślność u robotników, którzy chcą pracować i którzy wykonują normę w 155 proc.? Nie trudno było i na to znaleźć odpowiedź. Brygada jest po prostu niezorganizowana. Jej pracą kieruje dorywczo mł. brygadziści Michał Sudol. Jest on dobrym robotnikiem, ale nie umie dogadać się z ludźmi, a pracę wychowawczą zastępuje komenderowaniem. Nie ma w brygadzie grupy związkowej. Sztauerzy z tej brygady to młodzi chłopcy, w większości ZMP-owcy. Kierownictwo przyjmując ich do pracy nie zatroszczyło się o to, aby umożliwić im odbycie stażu w brygadzie szkoleniowej, w której nowo przyjęci przyswoiliby sobie prawidłowe i bezpieczne metody pracy w porcie. Oto fakty, które również odegrały wcale niepoślednią rolę w stanie naszpikowanej wypadkami pracy brygady.

Przeglądając materiały, na tknąłem się na sprawozdanie z marca br. o stanie BHP w wydziale II. Nie było w tym sprawozdaniu ani jednej wzmianki o wypadkowości w brygadzie nr 71, mimo że właśnie w tym miesiącu aż 3 ludzi z tej brygady uległo wypadkom. Istnieją zatem podstawy by twierdzić, że nie tylko kierownictwo wydziału, ale i inspektor pracy Józef Szymkowiak, jak również przewodniczący komisji BHP Stefan Latański za mało interesują się warunkami pracy w wydziale.

Czy może być w naszym stroju coś ważniejszego niż życie i zdrowie człowieka? Nie. Dlatego trzeba w większej niż dotychczas mierze zwalczać bez troskę w tej dziedzinie. Trzeba zainteresować robotników sprawami ochronnymi, popularyzując osiągnięcia bezawaryjnie pracujących zespołów i wciągając ich do aktywnego udziału w rozwiązywaniu napotykanych trudności. Zadanie to powinien stawiać sobie na co dzień każdy działacz związkowy, partyjny i gospodarczy.

J. PAŁKIEWICZ

Ich odpowiedź

ZAŁOGA odcinka eksportu drewna w porcie gdynskim podjęła liczne zobowiązania dla uczczenia święta klasy robotniczej. Zaciągnięto do 80 wart 1-majowych. Wszystkie brygady podniosły wydajność pracy.

Jedną z przodujących jest brygada Józefa Drankiewicza, która w I kwartale br. zajęła pierwsze miejsce. W Czynie 1-majowym pracując przy załadunku statku „Goplo” wykonywała ona średnio 219 proc. normy, zaoszczędzając 103 statkogo-

do. Do takich osiągnięć nie dochodzi się szybko, trzeba je zdobyć sumiennie i wytrwale. Wskaznik wykonała na normy przez brygadę Drankiewicza wynosił w styczeniu 173.1 proc., w lutym zaś 174.6 proc.

W tym czasie nieco lepsze osiągnięcia miała brygada J. na Gitera.

Miesiąc marzec miał rozsięgnąć, która z nich zostanie przodującą.

H. K.

Niech robota papierkowa nie hamuje obsługi statków

ZORGANIZOWANIE sprawnej obsługi oceanicznego drobnicowca wymaga stałego i terminowego przygotowania dokumentów ładunkowych. Wiadomości nadchodzące z portu gdańskiego świadczą, że C. Hartwig w Nowym Porcie nie wywiązuje się z należących z tego obowiązku.

Mówi o tym tow. Józef Kucza z wydziału I w porcie gdańskim.

Szybkość załadunku statku uzależniona jest od przygotowania towaru. Wykonanie tej czynności wymaga na kładzie pracy i czasu. Wiedzą o tym dobrze spedytorki, a jednak nie dostarczają nam w odpowiednim terminie deklaracji podjęcia. Jak w takich warunkach możemy wśród setek partii towaru odnaleźć właściwy ładunek, opisać i przygotować go do załadunku na statek? Brak doku-

mentów powoduje przerwy w pracy brygad i opóźnia załadunek statku... Sprawdzicie zresztą sami...

Zagłębił się w studium dokumentów ładunkowych na motorowcu „Warszawa”. Wynikało z nich, że na skutek niedostarczenia na czas deklaracji podjęcia nastąpiła w dniu 22 kwietnia br. 4-godzinna zwłoka w rozpoczęciu załadunku statku (ładownia nr 5).

A przecież spedytor — wyjaśniał tow. Kucza — mógł przygotować na czas deklarację na podstawie cargo-listy, którą ustalono już 17 kwietnia, a więc 5 dni przed rozpoczęciem załadunku. Do dziś — mimo że statek już od tygodnia stoi w porcie — brak nam jest deklaracji podjęcia na 53 partii towaru.

Podobne trudności na skutek braku dokumentów wystąpiły również w obsłudze

parowca „Astrachan”. 27 kwietnia br. brak było na tę jednostkę 244 deklaracji podjęcia, mimo że statek wszedł do portu już 24 kwietnia br. i miał zakończyć załadunek 30 kwietnia br.

Nieterminowe przygotowanie dokumentów ładunkowych doprowadza również niekiedy do niekorzystnych zmian w sztauplanie. Bywa że lekkie konstrukcje stalowe, które planowano załadować na pokład, składa się do ładowni. Rzecz jasna, że przy takich wypadkach trudno mówić o właściwym wykorzystaniu ładowności statku.

Robotnicy z portu gdańskiego, jak i gdynskiego krytycznie oceniają przygotowanie dokumentów przeładunkowych.

Niejednokrotnie sygnalizowali oni o wynikającym stąd marnotrawstwie czasu. Jako gospodarze portu mają prawo wymagać, aby robota papierkowa nie hamowała obsługi statków i nie obniżala ich zarobków.

I konkurs statkowych zespołów zakończony

Występ marynarzy z motorowca „Batory” zakończył eliminacyjne występy statkowych zespołów świetlicowych. Komisja konkursowa w skład której wchodził przedstawiciel aparatu KO i Rady Zakładowej PLO, Robotniczego Domu Kultury ZPG i redakcji „Ster” przyznała I miejsce marynarzom z motorowca „PIAST”. W dalszej kolejności idą zespoły ze statków: „Kiliński”, „Batory”, „Mikołaj Rej”, „General Bem”, „Curie Skłodowska”.

Szczegółowe omówienie wyników konkursu oraz wykaz nagród zamieścimy w następnym numerze naszego pisma.

(m)



Brygada nr 13 z portu gdańskiego przy wyładunku sfer z parowca „Rikke Skou”. Nasz fotoreporter przygląda się towarzyszom w pracy, lecz czas stracony na zdjęcie nieznacznie nadrobił. Wypowiedź brygadziści zamieścimy na str. 2.

listy z REJSÓW

— Towarzysze z redakcji! Tym artykułem rozpoczynam swą pracę korespondenta. O ile ocenicie ją pozytywnie, przyjmijcie mnie do swego grona — tymi słowami poprzedził tow. HENRYK KEYHA, korespondent kół ZMP na motorowcu „General Walter”, swój artykuł noszący tytuł „Tylko po warszawsku”. Z radością przyjmujemy, tow. Keyha, Wasz artykuł mówiący o przesłankach, w którym wyróżnili się młodzi marynarze. Z radością przyjmujemy Was do niewielkiej, lecz stale rosnącej rodziny naszych korespondentów marynarskich.

Tylko po „warszawsku”

Y — AL!A! Y — alla!... Nie są obce te słowa naszym marynarzom. Słyszą je nieraz w luku ładowni podczas przeładunków w portach arabskich czy też indyjskich. Tym przedzielnym okrzykiem pomagają sobie robotnicy portowi przy podnoszeniu ciężarów, zdani jedynie na siłę własnych rąk.

Tym razem jednak słowa „Y — alla” nie padły z ust robotników portowych. Statek przecież znajdował się na pełnym morzu... Te głosy rozbrzmiewały w ładowni nr 1, gdy młodzieżowe brygady robotce z pokładu i hotelu realizowały swój czyn.

Nasi koledy na apel dowódcy statku pierwszy zgłosili się ochotniczo do pracy.

Trzeba przestawiać parcie drobny — cebule oraz skrzynie z ładowni na twendeck, by wykluczyć możliwość niebezpieczeństwa przechyłów i przesunięcia się ładunku — powiedział kapitan Mostowski.

Nasi „Walterowcy” znają już dobrze skutki przesunięcia ładunku. Każdemu przypomina się groźna chwila z ubiegłego szturmu na Pacyfiku 200 ton surowicy „położony” statek na lewą burtę — 200 ton surowicy, która załoga przetrzymowała ochotniczo w porcie, by wywołać stateczność statku, zapewnić

bezpieczeństwo ładunku i ludzi. Tak więc bogatym poprzednim doświadczeniem pod bystrym okiem i wytrawną ręką sekretarza organizacji partyjnej tow. Krasniskiego przystąpiliśmy do przesłanki. Uświadili się koledy: Zieliński, Bezpalski, Kokołsza, Kubaska — uwijali się wszyscy, praca szła odczoło, robota „paliła się” w rękach. Nic w tym dziwnego. Przecież co drugi z młodzieńców to przodownik lub wyróżniony za dobrą pracę w socjalistycznym współzawodnictwie.

Wcale też nie zrzędał mina naszym chłopakom, kiedy na dzień ładowni ukazała się obryzka półtoratonowa skrzynia.

— I z nią damy sobie radę — zapewniali tow. Krasniskiego — „sama pójdzie”.

Powoli naprężyli się stropy, zachrzęszczały szalowe liny. Skrzynia ruszyła. Wolno do góry, jeszcze do góry, trochę więcej w lewo — wreszcie stanęła na miedzypokładzie. Z lekka od sapnięcia, złuzowano stropy. Teraz pozostała najcięższa do wykonania praca, przesunięcie skrzyni-kełosa. Podłożyli żelazne ruszki pod skrzynię i jęzda... Y — alla! Y — alla!... ale skrzyni nie można było ruszyć. Nie pomogło to arabskie „zakłęcie”.

Wtedy to kol. Kubaska wpadł

Widzieliśmy nędzę ludu egipskiego

W CZASIE ostatniego rejsu załoga „Olsztyna” odwiedziła porty Bejrut i Aleksandria. W jednym z nich, a mianowicie w Aleksandrii załoga naszego statku otrzymała od tamtejszych władz pozwolenie wyjścia na ląd. Sympatia ludności egipskiej jest po naszej stronie. Natomiast rząd tego państwa nie chce, aby ludność spotykała się z marynarzami wolnych narodów.

Ostatnio przeprowadzono w Egipcie „reformę rolną”. Piszę o niej w cudzoziemiu, bo w naszym kraju nie zmieniła ona położenia chłopu egipskiego. Posiadacz, który dotychczas posiadał wieś, stracił uprawną ziemię, pozostawiono w dalszym ciągu 100-hektarowe obszary. Za pozostałą ziemię otrzymali oni czele państwa, które lokują w przemśle. Kto jednak ponosi ciężary z tytułu odszkodowań wypłacanych obszarom? Naturalnie egipski chłop, obciążony z tej racji ogromnymi podatkami.

A jak ten chłop gospodaruje? Trudno nawet w to uwierzyć. Narzędzie jego pracy to drewniana socha, nieczym nie różniła

Z pierwszych rejsów statku „Kopernik“

PIERWSZA podróż statku „Kopernik“ zapoczątkowała zobowiązanie załogi maszynowej: „Wszystkie prace gwarancyjne wykonamy we własnym zakresie. Nie dopuścimy do ani jednego dnia przestoju“. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że każdy nowowbudowany statek w pierwszych dniach swego „istnienia“, wymaga specjalnie czułej opieki ze strony załogi.

Motorowice „Kopernik“ rozpoczął swą służbę dwa miesiące wcześniej niż planowano. Równolegle też rozpoczął się dla załogi okres realizowania zobowiązań. W pierwszym miesiącu przepracowano przy robotach gwarancyjnych 676 godzin, w drugim — 850, w trzecim — 617, w czwartym — 766, w piątym — 731 i 646 w szóstym. Żadna praca w tym czasie nie została zlecona warsztatom stoczniowym. Jednocześnie do kwietnia br. wykonano 60 proc. prac wymaganych dla przygotowania statku do rocznej klasy.

A teraz sięgnijmy za kulisy tych danych. Każda praca, choćby najdokładniej zaplanowana, może być zagrożona, o ile nie włączymy się w nią wszystkich możliwych rezerw i jeżeli brak będzie świadomości i kolektywnego wysiłku. I tu z wielką pomocą przyszły dwa pierwsze zobowiązania. Jedno z nich dla uczczenia II Zjazdu obejmowało 2733 roboczogodzin, z których załoga pokładowa „wygospodarowała“ 108 roboczogodzin, załoga maszynowa 141 i dział hotelowy, który wykonał szereg prac konserwacyjnych i pomógł załodze na kładowej w budowie koralu dla ładunku skór.

Drugie zobowiązanie podjęto z tej samej okazji. Ze względu na opóźnione wyjście z Gdyni załoga postanowiła skrócić o dwie doby czas postoju w Antwerpii i czas przelotu Gdynia — Santos oraz wykonać w skróconym terminie planowane prace na podróży docelowej, do Santos. Zobowiązania zrealizowano w pełni.

INACZEJ nieco wygląda sprawa z „ładowego“ punktu widzenia. W styczniu br. przed wyjazdem statku w następstwie z kolei podróży, odbyła się narada produkcyjna, na której omawialiśmy nasze zadania dla nowego oraz możliwości ich realizacji. I tu spotkała nas niespodzianka. Okazuje się, że statek „Kopernik“ wcale nie istnieje, jak to powiedział w swym przemówieniu tow. Radwan: „...jeden statek, który w ogólnym ruchu zobowiązaniom nie dał o sobie znaku życia“.

Nastąpiła chwila konsternacji... Przedmiotem ogólnego zainteresowania załogi stał się oficer KO, przewodniczący rady i radiooficer. Jeden z nich musiał tu „nawalić“. Zaszło nieporozumienie nie lub określiły to ściśle — jakas niedbałość. Poruszony tymi słowami radiooficer pobiegł po kopie telegramu i wręczył ją tow. Radwanowi do przeczytania. Do nas taki telegram nie doszedł — broniliśmy się — był jednakże wyraźnie zmieszany. Otrzymał odpowiedź, z którą trze-

ba będzie trochę pobiegać, zanim znajdzie się winowajca.

Nie zraziła również załogi pechowo zaczęta podróż nr 4 opóźniona wyjściem statku z Gdyni, przestoje w Santos i Buenos Aires, gdzie trafiliśmy na serię świąt karnawałowych. Staliśmy wobec poważnego problemu nadrobienia zaległości i wykonania planu kwartalnego.

Możemy się ograniczyć do niezbędnego zapasu wody, a resztę dobrać się w porcie bunkrowania tj. w Dakarze — mówił kapitan Olszewski. Pozwoli to nam zabrać pełną partię garbnika w ilości 590 ton.

„Kopernik“ wyszedł załadowany i wykorzystany do ostatnich granic. Plan kwartału, podobnie jak poprzedni, wykonaliśmy z nadwyżką.

W codziennej walce o plan zaczęły się kształtować nowe sylwetki ludzi, wśród których na czołowe miejsce, obok doświadczonych przodowników pracy, jak tow. tow. Sciepora i

Szustak, zaczęli się wysuwać nasi młodzieżowcy. W gazetce ściennej pojawiły się, wykonane przez II oficera Twarowskiego, portrety trzech młodzieżowców — przodowników — Pszki, Gajewskiego i Kocemby.

Wszystkie wysiłki załogi były wynikiem dużej świadomości. Na statku czuło się kierowniczą rolę organizacji partyjnej.

ATERAZ jeszcze raz o naszych kolegach z ład. Na ogólne wyniki pracy każdego statku składają się wysiłki całego zespołu, a więc bura, zaopatrzenia, maklerów, dysponentów itd. Niektóre działy naszej administracji mają poniekąd utartą opinię na statkach. Nazywamy je dystrybutorami okólników, które w zależności od możliwości statkowych mogą być w mniejszym lub większym stopniu realizowane.

Uwagi nasze zamknijmy małą historyką „verholeno“ z ostatniego postoju w Gdańsku. Zamówiony w dniu 15 stycznia 54 r. na godzinę 8 rano „verholeno“, po

kilkunastu kolejnych terminach odbył się o godzinie 00.17. W związku z tym bunkrowanie zaczęliśmy do piero o godzinie 8 rano: zakończyliśmy o godzinie 8 po południu. Dopiero potem przeholowano nas na nabrzeże Rumuńskie, co zajęło dalsze 4 godziny. Załoga była więc okragle 36 godzin na nogach i to w przeddzień wyjazdu do morza.

Te uwagi mają duży wpływ na kompleksowy system oszczędzania, bo o ile uprzytomnimy sobie, ile wkładu pracy wymaga skrócenie postoju lub zwiększenie szybkości, choćby o dzień, siałą część mili, to z drugiej strony, nie zapominajmy, że nieuzasadnione przetrzymywanie statku o 12 godzin potrafi zniszczyć cały żmudny dorobek rejsu. Dlatego też załoga na swych zebraniach partyjnych i związkowych domaga się stałego ulepszenia obsługi statku w porcie.

C. ORZEGOWSKI
Korespondent

Delegaci ZZPZ na III Kongres opowiadają



Delegaci ZZ Górników: Kazimierz Kozdej i Lech Kobylński w rozmowie z delegatami ZZ Pracowników Żeglugi: Czesławem Pietrakiem, Czesławem Gluchem, Marianem Zoldakiem i Zdzisławem Mackiewiczem.

WŚRÓD 1500 delegatów, którzy zasiadli w wielkiej sali AWF, by podsumować osiągnięcia i wytyczyć nowe zadania związkowi zawodowemu w Polsce, znalazła się grupa delegatów Związku Zawodowego Pracowników Żeglugi.

Posłuchajmy, jakie wnioski nasunęły się delegatowi PLO kpt. Czesławowi Gluchowi po wysłuchaniu przemówienia towarzysza Bieruta i sprawozdania CRZZ.

— Słowa towarzysza Bieruta — mówi kpt. Gluch — słuchałem w wielkim skupieniu i dokładnie analizowałem wskazania, które starałem się od razu dostosować do naszego terenu, do pracy naszego związku na statkach.

Poza sprawami produkcyjnymi jako zagadnienie pierwszoplanowe uważam sprawę czujności wobec wroga. Dla nas, pracujących w bezpośrednim styku ze światem kapitalistycznym, zagadnienie to jest szczególnie ważne. I właśnie do związku zawodowego należy pod kierownictwem Partii praca polityczna nad uodpornieniem załogi przed wrogimi wpływami. Każda, chociażby najdrobniejsza chęć szkodenia nam musi być z miejsca znieważona. Dotychczas związek niedostatecznie zajmował się tym zagadnieniem. Towarzysz Bierut mówił o czujności specjalnie zwrócił się do związkowców, którzy stanowią wielką pomoc w realizacji zadań nakreślonych przez Partię.

Drugie ważne zagadnienie to sprawa autorytetu związku na statkach.

Dotychczas w większości wypadków związek był traktowany na statku po macoszemu. Wina leży tu po dwóch stronach: kierownictwa i organizacji partyjnej, a wreszcie i samego związku. Kierownictwo nie dostrzegało związku, wiele organizacji partyjnych zamiast rozwijać inicjatywę związku i kierować nim, próbowało często zastępować go, załatwiając samemu sprawy. Jestem przekonany, że teraz po uchwale KC i Kongresie stan ten ulegnie dużej zmianie na lepsze.

TOWARZYSZ Zdzisław Mackiewicz jest III oficerem na motorowcu „San“. Specjalnie interesują go sprawy produkcyjne. Zapałem mówi o obniżce kosztów własnych i prowadzących do tego sposobach.

— Jeśli chodzi o oszczędność paliwa, smarów i różnych materiałów jako jedną z dróg obniżki kosztów — to uważam, że związek zawodowy ma tu wielkie pole do popisu. Dużo już zrobiliśmy w tej dziedzinie, ale to jeszcze nie jest kres naszych możliwości. Np. na wielu statkach norma na paliwo jest niezgodna z faktycznym zużyciem przez maszynę. Jednak rady oddziałowe nie wystąpiły o rewizję norm, zadowalając się pozornymi sukcesami, a nie dającymi często rzeczywistych oszczędności.

O braku troski o człowieka, o przechodzeniu nad jego potrzebami do porządku dziennego przez naszą radę zakładową świadczy zbyt powolne remontowanie mieszkań dla marynarzy w Szczecinie. Poważnym niedociągnięciem jest również zaniedbanie kontroli stanu BHP na statkach PZM. Na szczęście nie było ostatnio poważniejszego wypadku, ale bezpieczeństwo pracy to przecież niezmiennie ważne zagadnienie.

III Kongres zwraca na te sprawy szczególną uwagę i nie będzie daleki od prawdy, jeśli powiem, że w pracy naszego związku nastąpi niewątpliwie znaczna poprawa i stanie się on prawdziwym łącznikiem Partii z szerokimi rzeszami pracującymi.

(mak)

Marynarze z „Mickiewicza“ oszczędzają dewizy

ZAŁOGA naszego statku w czasie postoju w Gdyni podjęła na naradzie produkcyjnej szereg cennych zobowiązań, których realizacja przyniesie naszej gospodarce narodowej poważne oszczędności dewiz.

Obok zobowiązań oszczędzania wody i materiałów konserwacyjnych na pokładzie oraz paliwa i smarów w maszynach, postanowiono także przygotować dwie ładownie pod ładunek skór, tj. wybudować koralce.

Ponieważ większość załogi naszego statku nie miała — jak się to mówi — pojęcia o tego rodzaju budowie, trzeba było szczegółowo omówić plan pracy. W mesie załogi pokładowej wycozorem bardzo często można było spotkać liczne grono inżynierów wraz z autorytetem od „drzewa“ — cieślą tow. Kruszkowskim, który pouczył o technicznych szczegółach zaplanowanej roboty.

Dni podróży mijaly, statek z dnia na dzień zbliżał się do Buenos Aires.

Już na kilka dni przed przybyciem do portu wykonaliśmy pod fachowym okiem cieśli potrzebną ilość elementów konstrukcji. Kiedy wszystko było już gotowe, przystąpiliśmy do zamocowania ich w ładowniach. Wszyscy wolni od służby stanęli do pracy. Praca okazała się cięższą aniżeli przypuszczaliśmy. Ale ofiarne załogi przyniosła oczekiwane rezultaty. Korale zostały wykonane w terminie, a nasz statek zaozczędził poważną sumę dewiz.

M. Ożarowski
Korespondent

Stanisław Nowak
Korespondent

Z takich przyjaciół można być dumnym

PATRONAT nad załogą naszego motorowca „Piast“ sprawują górnicy z kopalni o tej samej nazwie. Od roku już poniedziałku oba załogi mają w miarę ożywioną korespondencję. Piszę „w miarę“, gdyż jeszcze do lutego br. marynarze z „Piasta“ wiedli w niej prym. A górnicy? — spytaście. Najlepiej poinformujcie was o tym list polewany marynarzom w drugiej połowie lutego br. Czytamy w nim: — „Droży marynarze, od czasu kiedy przesiadacie nam wraz z serdecznym podziwieniem wasz biuletyn statkowy upływało już wiele czasu. Postaliśmy nam 5 lipca ub. r. w dniu zdobycia sztandaru przechodzącego za II kwartał, piękną audycję na falach eteru. Nie zapomnieliście o nas w dniu naszego górnego święta. Z okazji wyborów naszej Rady Zakładowej otrzymaliśmy od was też pozdrowienia. Jak natomiast my odwzajemniłyśmy się wam za panie? Odpowiedź nie jest wesoła. Pamiętaliśmy o was, ale nie umieliśmy się jakoś zabrać, aby wyrazić wam kilka słów podzięk. Opo-wiedzieć o swym życiu i pracy. Liczne zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR podejmowane w całym kraju rozbudziły w nas postanowienie. W podjętych zobowiązaniach postanowiliśmy

m in. (wybaczyć, że potrzebowaliśmy aż tak wielkiego bodźca) obudzić zamiarą wymianę kulturalno — oświatową, nawiązać z wami „piastowską marynarze“ łączność i poświęcić wam jedną naszą audycję w przeciągu kwartału“.

Nie trzeba nic dodawać. Uczciwie przyznali się górnicy — zaniedbaliśmy naszą przyjaźń, ale to się już nie powtórzy. I nie powtórzyło się. Tym bardziej, że dwie korespondujące ze sobą załogi spotkały się wreszcie. Stało się to w ostatnich dniach marca br. I o tym właśnie spotkaniu, o kilku miłych, niezapomnianych dniach chcę wam opowiedzieć.

W przeddzień wyjazdu nasi marynarze dowiedzieli się ze szpalit gazet codziennych o wielkim sukcesie swych przyjaciół — dzielnej załogi kopalni „Piast“, która jedna z pierwszych wykonała przedterminowo zadania planu i kwartału. Długo w noc toczyły się w pociągu rozmowy na temat pracy i życia górników. Nasi marynarze zastanawiali się, jaki zawód jest trudniejszy — ich czy też tamtych. Odpowiedź jednak dali sobie dopiero w drodze powrotnej. Jaką? Napiszemy, ale za chwilę.

STALINOGRÓD. Jesteśmy na I etapie naszej podróży. Krótka wizyta w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Górników celem omówienia rozkładu zajęć wycieczkowych, bo przecież marynarze oprócz odwiedzin w załogi kopalni mają wystąpić w studio radia stalinozrodzkiego, gdzie nagrają kilka swoich senek. Poista czeka ich jeszcze występ przed załogą kopalni „Piast“. O 15 samochodu będą czekały przed studiem i poje-



Marynarze z motorowca „Piast“ tow. Stri i Zaleski w rozmowie z górnikiem.

ziemy do Łędzin do kopalni, a teraz szybko do studia, bo czasu pozostało niewiele.

Oj stremowani byli troszeczkę nasi marynarze przekroczywszy próg studia. Ale piosenki wypadły na ogół dobrze. Wprawdzie kilka razy trzeba było niektóre fragmenty powtarzać, ale — całosć udało się wysmienić.

Szybko mknę autokar. Jedziemy na około przez Nowe Tychy. Radykalnie zmienia się z każdym niemal dniem oblicze naszego starego Śląska. Szybko wciśnięta się w życie ludzi śląskiego słowa wycieczkę przez Partię naszej ludowej ojczyzny. Nowe Tychy i wiele innych rosnących nowych miast i osiedli górniczych — jasnych, obszernych domów, wyposażonych we wszelkie wygodę mieszkań to najlepszy dowód, że nie rzucamy słów na wiatr, nie dajemy przyrzeczeń pisanych kredą na wodzie, lecz tworzymy, budujemy prawdziwie nowe życie człowieka pracy. Ciężko było nieraz, lecz świadomość, że to dla siebie, dla swych, dodaje sił.

O nowym życiu braci górniczej mówi i świetlica w dawnym zapadłym kacie Łędzinach, gdzie dziś częstym gościem jest kino objazdowe, gdzie przyjeżdżają ekipy artystyczne i gdzie dla występ marynarze z „Piastem“. Rzesze brawa długo nie milkły. W serdecznych choć krótkich słowach dziękowali górnicy swym przyjaciołom marynarzom za bogaty program. Wesoła piosenka, humor, pełna treści konferansjerka — opowiadali im o życiu i pracy nowego marynarza naszej floty. Dla młodzieży i dzieciaków, których nie brakuje w dużej sali — górnicy przybyli z rodzinami — wielka sensacja była pieśń — opowieść o chrzcie morskim. Kol. ZALESKI występujący tu w roli sta-

wykonaniu górniczej młodzieży zostały z entuzjazmem przyjęte przez chłopców z „Piasta“.

Potem na wspólnym wieczorku wesoło bawili się marynarze i górnicy. Dwóch i trojki się nasi marynarze. Bo to z młodzieżą trzeba potańczyć, że starszyjni pogadają tak po gospodarsku, o powiedzieć o rejsach, o naszej flocie, o tętniących życiem portach, o wrażeniach z krajów kapitalistycznych...

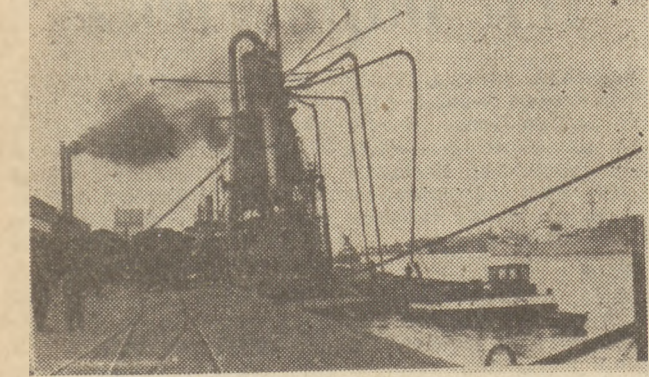
Krótkie były te dni spędzone wśród śląskich „pieronów“ — skarżyli się w drodze powrotnej „piastowcy“. Pozналиśmy jednak życie i pracę górnika. Ciężki to zawód. Teraz po zwiedzeniu kopalni, które nastąpiło w ostatnim dniu pobytu, mogli już tak powiedzieć. 5 godzin spędzonych pod ziemią, wędrowki po ośmiokających wodę pokładach wśród ciemności ledwie rozświetlonych wątlwym światłem karbidowych lampek, przekonanie marynarzy z „Piasta“ o ciężkiej, odpowiedzialnej pracy górnika. O codziennym trudzie takich ofiarnych ludzi jak sztygarzy: JAN URBAŃCZYK, WILHELM KORSZKA, AUGUSTYN BULA, górnicy LUDWIK STOLARCZYK, TOMASZ POLKO, ANTONI KUBICA, ROMAN BUSEK wyrabiali od 130—180 proc. normy. Wspólny trud, wspólna walka o plan wielu tych cichych bohaterów naszej wielkiej ofensywy o poprawę warunków bytu ludzi pracy, wielu tych DUGAJÓW, GORECKICH, NYCHÓW, SZUMILASÓW i innych sprawiła, że kopalnia „Piast“ daje dziś wielki plon na dobę. Z takich przyjaciół mogą być dumni nasi marynarze i im dorównać trzeba.

Z. M.

„Nie dopuścimy do przestoju ani jednego statku i wagonu“

ZTAKIM zobowiązaniem załoga portu gdyńskiego rozpoczęła tegoroczną kampanię przeładunkową zboża. Dotrzymanie złożonego przyrzeczenia nie jest łatwe. Statki ze zbożem przychodzą bowiem nierównomiernie i niekiedy stoi ich kilka w porcie w oczekiwaniu na wyładunek. A czas ucieka... Trzeba umieć nim racjonalnie gospodarować...

— Jak dotąd wyprzedzamy czas — mówi tow. Paweł Kosicki, który kieruje wyładunkiem statków zbożowych w wydziale IV. Załogi elewatorów jak również oddelegowane z innych wydziałów brygady robotnicze dają ze siebie wszystko, aby wykonać podjęte zobowiązanie.



Dźwig pływający nr 6 przy pracy w porcie gdyńskim

Idę na liberyjski parowiec „Americana“, wyładowywający pod elewatorami pływającym. Pracuje tam brygada nr 108 a pod kierunkiem brygadzysty tow. Antoniego Biernackiego. Po drodze liczę zasypane zbożem wagony. Jest ich 35, a do końca zmiany pozostało jeszcze 1 1/2 godziny. Wynika z tego, że ła dują o 14 wagonów na zmianę więcej niż dwa tygodnie temu. Brawo!

Brygadziście znajduje w jednym z wagonów Pomagając współpracownikom zakładać

zastawy. Obaj wchodzimy na dźwig pływający. Powie wa na nim czerwony poręczowy warty kongresowej. „Americana“ jest w końcowej fazie wyładunku. Pniemy się po drabinie na wysoką burzę statku. Cztery szaki ciągną zboże z dwóch ładowni.

— Redaktorze, gdy już zgrubsza obejrzelisze, jak robota idzie — mówi brygadziści — powiem wam, jakimi sposobami doszliśmy do tego, że ładujemy do 14 wagonów więcej niż przedtem.

— Dużo czasu zabierało nam odciążanie naładowanych wagonów i podstawianie pu stych. Robiło to parowóz, ale trwało to za długo. Zrobiliśmy usprawnienie. Zamiast

czasowych u styku zmian. Wszystkie brygady wydziału podjęły zobowiązanie przekazywania pracy „na chodzie“. Podniosła się wydajność. Wzrosło tempo wyładunku. Wzmogło się ono jeszcze z chwilą podjęcia przez załogę zobowiązań dla uczczenia III Kongresu Zawodowych. Dzięki ich realizacji grupa nr 107/52 pracująca pod kierunkiem brygadzysty Franciszka Garnarczyka i mł. brygadzysty Andrzeja Leśnego uzyskała 216 proc. normy przy wyładunku statku „Kingsbridge“. Inna grupa nr 109/ZZR z brygadziści Andrzejem Koniecznym i Stanisławem Jagodą wykonała normę w 320 proc.

Kierownictwo wydziału szczegółowo analizuje wyniki osiągane w przeładunku. Tow. Kosicki widzi dalsze możliwości zwiększenia zdolności przepustowej elewatora pływającego przez użycie szerszej rury doprowadzającej zboże z elewatora do wagonu. Wykonanie tej rury jest już na ukończeniu.

Można znaleźć więcej przykładów na to, że załoga wydziału IV dokłada poważnych wysiłków, aby coraz lepiej wywiązywać się ze swych zadań. Świadcza o tym obsłużone przed terminem statki: „Kingsbridge“, „Haran“, „Oliwia“ i inne.

— Nie tylko nie dopuścimy do przestoju — postanawiają robotnicy — ale poprzez stałe usprawnianie organizacji pracy przyspieszymy obsługę statków i przyniesiemy naszej gospodarce wpływy uzyskane z dyspechu.

JPCZ.

parowozu używamy teraz windy elewatora jako podciągarki wagonów. Dzięki szybszej podstawie mogliśmy ładować na zmianę 4 wagony więcej. Zachećło to nas do szukania innych sposobów usprawnienia przeładunku. Maksymilian Klatt nauczył swoich współtowarzyszów lepiej manipulować ssakami w ładowni. Pełnymi rurami płynie obecnie zboże przez elewator...

Duży wpływ na zwiększenie wydajności miało również weliminowanie strat



Bajka nie - bajka

- Znać tę bajkę?
- Znamy. Znamy.
- No to posłuchajcie.

Jest na Odrze holownik o nazwie wielkiego przemysłowego miasta „Gliwice”. Dobrze służy ludzkości — ciągnął ciężkie barki wzdłuż Odry, przeholowywał w portach pływający tabor, a gdy zbliżał się do służby wesoło pohukiwał jego buczonek.

— Otwórzcie, to ja „Gliwice”, ciągnę złom dla śląskich hut.

Ale któregoś dnia odmówił posłuszeństwa. Nie, nie dlatego, żeby zbuntował się przeciw ludzkości — chętnie im służył. Po prostu zepsuł się. Trochę ze starości, trochę z przepracowania. Cóż było robić? Rada w radę i odesłano chorego na kurację do stoczni

w Nowej Soli. Przedtem lekarze z działu technicznego Żegludgi dokładnie obejrzyli pacjenta i stwierdzili, że przyczyną choroby są słabe fundamenty pod kotłami. Na receptę napisali, wyremontować je. Szpital w Nowej Soli przyjął chorego gościnnie, a miejscowi pielęgniarze serdecznie się nim zaopiekowali. Klimat tamtejszy równie sprzyjał choremu holownikowi, toteż już po niedługim czasie powrócił do zdrowia. Cieszył się jak dziecko — oto znów wypłynie na szerokie wody, znów radośnie zahuczy buczonek, aż echo pójdzie daleko, daleko. Jesień zeszłego roku była pogodna i cicha — do zimy można było przewieźć niejedną tonę ładunku.

Kiedy wrócił na wody kochane

Budzić będą wodniaków co rano

— śpiewał biedaczysko z radości. Lecz niestety, krótko trwała jego radość. Już, już miał opuścić stocznię, gdy nagle wpada listonosz i przynosi z Wrocławia nową receptę:

„Stare fundamenty wyrzucić. Wykonać nowe według załączonego rysunku”.

A no, jak nowe to nowe — powiedzieli w szpitalu, znów wzięli chorego na stół operacyjny.

Gdy wreszcie wyrzucono stare fundamenty i zamontowano nowe, na biurku kierownika szpitala odezwał się telefon.

— Halo, tu dyrekcja Wrocław. Czy już wmontowaliście nowe fundamenty na holownik „Gliwice”? Tak? Szko da. Będziecie musieli przerobić go na nowo. I to natychmiast.

— Dostę dziadku. Przecież to straszne.

— Bardzo nam żal tego holownika.

— Dziadku, czy ta smutna historia jest prawdziwa? Bo my nie lubimy nieprawdziwych bajek.

— Niestety, prawdziwa...

Dlaczego?

...Centralny Zarząd Dróg Wodnych nie przydzielił ZODW w Krakowie funduszy na opłacenie komisji rozpatrującej wnioski racjonalizatorskie? To „drobne” przecięcie spowodowało, że w br. nie rozpatrzone jeszcze ani jednego wniosku.

* * *

...Dyrekcja OKP w Gdańsku nie wykazuje większej troski o ułatwienie dojazdu do pracy pracownikom Zarządu Portu Gdańsk? Pociąg elektryczny odchodzący z Nowego Portu o godz. 15,11 składa się tylko z 2 wagonów, na skutek czego wielu ludzi pozostaje na peronie, nie mówiąc już o tym, że w pociągu panuje nieopisany tłok.

DRODZY CZYTELNICY! ZDZIWIŁIŚCIE SIĘ NIEWĄTPLIWIE, ŻE W MIEJSCIE KOLUMNY „STER NA SAMOKRYTYKĘ” ZNAJDUJECIE „WIOSENNY KIERMASZ „STERU”. REDAKCJA URZĄDZIŁA GO PO TO, ABY POMÓC W UPŁYNIENIU REMANENTÓW BIUROKRACJI, KUMOTERSTWA, BRAKU TROSKI O CZŁOWIEKA PRACY, BUMELANCY ITP., KTÓRE GDZIEGDZIE JESZCZE, W ZBYT DUŻYCH ILOŚCIACH ZALEGAJA PÓŁKI PRZEDSIĘBIORSTW RESORTU ŻEGLUGI, DO WYKRZYCIA TYCH SWÓGO RODZAJU „REZERW” DOPOMOGLI NAM NASI KORESPONDENCI TOW. TOW. PELAGIA OMAZDA, W.K., MARIAN ROŻYŃSKI, J.Z., ZYGMUNT STRZYŻ I PAŁ, DZIĘKI KTÓRYM STOISKA ZOSTAŁY ZAOPATRZONE W BOGATY ASORTYMENT „CHODLIWYCH” TOWARÓW. A WIEC RAZEM UDAJEMY SIĘ NA TEREN KIERMASZU. PO ODEJŚCIU OD KASY REKLAMACJE UWZGLĘDNI WYŁĄCZNIE NASZA REDAKCJA W TERMINIE 30-DNIOWYM.

STOISKO to jest najobficiej zaopatrzone. Sprzedawcy nie trudnią się reklamowaniem towaru. Wiadomo biurokraci. Jeden z nich tzw. kumoter z właściwą mu wprawą załatwia swoich klientów. Możemy tu więc nabyć piękny model kumoterstwa, pochodzący z „BM-60”, na którym pływa żona kpt Hieronima Lewandowskiego, zatrudniona rzekomo jako marynarz. Pobiera ona pobory, jednak wszelkie prace wykonuje za nią załoga. Kierownictwo wie o tym, ale właśnie przez kumoterstwo patrzy na to przez palce. Do czasu. A oto na półce oryginalny okaz biurokracji. To nieudolny i ślamazarny załadunek h/p „Łada”, to 3-dniowe opóźnienie wyjścia w rejs, wreszcie niezłałatwienie książeczek wojskowych i uniemożliwienie załadowania podjętych zobowiązań. Działło się to w okresie od 1 do 13 kwietnia br. Okaz ten specjalnie polecamy ob. Sworzewiczowi.

Na jednej z półek leży pompka, której właśnie pilnie potrzebuje załoga holownika „Dobrzyca”, stojącego beczynnie w stoczni „Zacisze”. Mimo, iż nawigacja jest już w pełni, biurokraci nie troszczą się wcale o jak najszybsze ukończenie remontu „Dobrzycy”.

KIOSK Nr 2

Kasa zapomog-pożyczek



PRZEKONANI jesteście z pewnością, że w stoisku tym ujrzyście najnowsze urządzenia, pomysły racjonalizatorskie, jed-

że nie ma na składzie nowoczesnych urządzeń przeładunkowych, ale winę za to ponosi dostawca: wydział techniczny wrocławskiej Ekspozytury, który „załatwia” to zamówienie dopiero od 1945 roku...



nym słowem to, co czyni pracę ludzką lżejszą. Pojeżdżcie bliżej, ot tak. Co? Dlaczego wydłużyły się Wam miny? Aha, nie dziw nego. Zobaczyliście zamiast dźwigów — taczki, którymi w porcie Górbła we Wrocławiu przeładunku je się węgiel. Wybaczcie,



KIOSK NR 1

BIUROKRACJA I KUMOTERSTWO



Radzimy im, aby nabyli tę pompkę i sprawdzili uciąż holownika, w przeciwnym razie wystawimy ich po raz drugi na sprzedaż.

Do tego stoiska prosimy specjalnie radę zakładową Ekspozytury Żegludgi na Wiśle w Bydgoszczy, aby przyjrzała się jeszcze raz (bo prawie 4 lata przyglądała się), jak sprawnie obsługiwał tam klientów tow. Podlinski. A może chcielibyście nabyć pożyczkę? Raczej nie, chyba... chyba, że jesteście dobrymi kolegami, przyjaciółmi lub samym Podlinskim. Bowiem tylko wśród tego grona Podlinski „sprzedawał” pożyczki i zapomogi, pochodzące zresztą wyłącznie z dotacji związku, ponieważ on ani „grono” nie płaciło składek od... 2 lat. Ponadto Podlinski, jeśli chodziło o pożyczkę dla siebie, często zmieniał nazwisko na Gępas, ale to tylko tak, dla „żartu”.

Reszta naszych kupujących z Ekspozytury bydgoskiej nie była zadowolona z „ekspedienta” i pisze w książce zażeń na temat kontroli Zarządu Kasy i słabej działalności Rady Zakładowej.

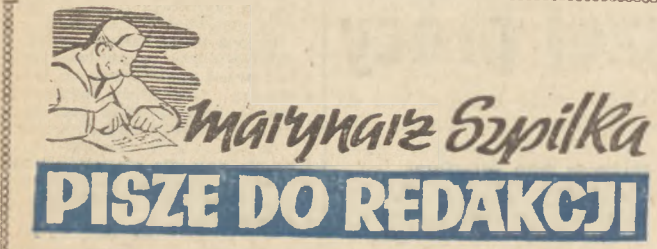
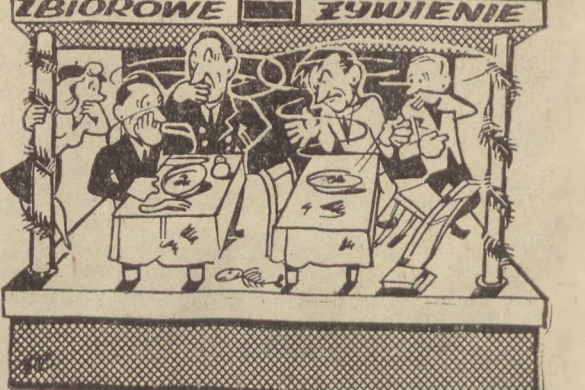
My tymczasem zostawiamy ich w spokoju i przechodzimy do ciekawego stoiska.



JEST to stoisko urzędzone staraniem dyrekcji i rady zakładowej Toruńskiej Stoczni Rzecznej. Znajduje się tu tylko jeden zegarek. Ekspedient nie może go sprzedać robotnikom, bo ten artykuł nabył już przewodniczący rady zakładowej ob. Władysław Laskowski. Wprawdzie Ministerstwo Żegludgi przydzieliło zegarek (nr dowodu 34-2-54) stoczni z poleceniem wręczenia go przodującemu robotnikowi lub racjonalizatorowi, ale w Toruniu kierownictwo nie trzyma się „ślepo” zarządzeń. Tam widzą człowieka. Dystrybutor (dyrekcja) poszedł Laskowskiemu jak najdalej na rękę (zegarek też na rękę) i rozłożył mu należność na dogodne raty. Prości nieświadomi klienci-robotnicy opowiadają jednak o tym zdarzeniu jako o przykładzie specjalnie wadliwej dystrybucji, z którą zupełnie się nie zgadzają.

KIOSK Nr 5

ZBIOROWE ŻYWIENIE



W czasie rejsu naszego kochanego „Piasta”, je den z kolegów otrzymał list od żony. O tym co mu żona donosiła, dowiedziałem się nie od razu, lecz wypadki, które potem zdarzyły się, nie dają na siebie długo czekać.

Zrazu pojedynczo, ten i ów dowiadzywali się o ważnej z handlowego punktu widzenia — rzeczy.

„W kraju dobrze płać za daktyle”. Usprawnimy zaopatrzenie „Delikatesów”. „Frontem do daktyle”. Takie i podobne hasła towarzyszyły „handlowi” usposobionej części załogi, kiedy w Turcji schodziła na ląd.

Ten i ów zaczął kupować słodki towar. A więc ten 20, inny 50, a jeszcze inny 100 kg. Zabrało się tego około 2 ton.



Nie jeden leżąc w kabinie robił dokładne obliczenia, gdzie i za ile sprzedać, co za to kupi i w ogóle, jak słodko będzie można żyć po dokonaniu transakcji. Po prostu rozkosz, taki słodki, pachnący intes res.

Jak jednak złudne były marzenia, jak szybko rozwały się mity, przekonali się w Gdyni. Przekonali się, że żona kolegi niebityt dokładnie znała chłonność rynku, że dużo lepiej jest ucciwie pracować, niż zajmować się wątpliwymi interesami.

Było to tak. Bezpośrednio po dobiegu do nabrzeża, najbardziej zapalony „sprzedawca” wyniósł daktyle i wrócił z hibową wieścią: Wszystko na nie. Cena na rynku jest niska.

No cóż, Redaktorze. Ja też zachorowałem na tę „daktylewą gorączkę”, ale jestem już zupełnie wyleczony. Ja i inni. Czytaliśmy w „Głosie Marynarza” o drugiej, kolejnej obniżce cen i o tym, dzięki czemu była ona możliwa. Przekonaliśmy się więc, że lepiej jest ucciwie pracować, aniżeli wdawać się w wątpliwe interesy.

Mł. mar. JAN SZPILKA

Czy wiecie Czytelnicy, dokąd obecnie się udajemy? Idziemy do starego znajomego „Fotoplastikonu”, gdzie przed naszymi oczyma przesuwają się będa różne obrazy. Ale bądźcie cierpliwi — bo „Fotoplastikon” będzie czynny dopiero w następnym numerze „Steru”.

A więc do zobaczenia w „Fotoplastikonie” w dniu 1 czerwca 1954 roku.

Teksty oprac. Z. Makowski



Zdjęcia w numerze: Syrowatki, Cellego i Majora.

Wydawnictwo Związku Zawodowego Pracowników Żegludgi PRL — Wydawnictwa Komunikacyjne — Oddział Morski, Redaguje Kolegium — Adres Redakcji: Gdynia, ul. Waszyngtona 34. Tel. Redakcji 53-93. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmuje Oddział Morski Wyda wnictw Komunikacyjnych Gdynia, ul. Waszyngtona 34 na konto PKO Gdynia nr 11-110-55152, Wydawnictwa Komunikacyjne, Oddział Morski. Opłaty na prenumeratę „Steru” wynoszą: kwartalnie zł 2,40, półrocznie zł 4,80, rocznie zł 9,60. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia otrzymuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Kuch”. Sekcja Ekspozycji, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 805-Nakład 12.000 egz. Druk. Gdańskie Zakłady Graficzne. Pap. rot. 69 gr 102 cm, klasa VII. Oddano do druku 14. V. 54. Zam. 1340 — W-5-11119